

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok 9.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 108

Chcieliśmy obalić rząd, ale nie przez spisek i rewolucję mówią oskarżeni posłowie Lieberman, Barlicki, Dubois i Mastek Dziś złoży oświadczenie siedmiu pozostałych posłów

Drugi dzień procesu, zwane go „brzeskim”, rozpoczął się w atmosferze zwiększonego zainteresowania, zeznaniami oskarżonych, od których spodziewano się usłyszeć wiele ciekawych rzeczy.

Wyjaśnię p. Liebermana

Pierwszy z posłów oskarżonych zeznawał p. Lieberman. **CHCIAŁEM I CHCĘ**

— Nie jest prawdą — mówi — że przygotowywałem zamach, że przygotowywałem rewolucję, że chciałem obalić rząd marsz. Piłsudskiego drogą zamachu. Chciałem i chcę rzeczywiście ten rząd obalić, lecz chciałem to uczynić jedynie drogą parlamentarną.

SPISEK A REWOLUCJA

— Oskarżenie mówi, żeśmy organizowali spisek. Rewolucja i spisek są to dwie sprzeczności. Przecież rewolucję robią maszy, spisek zaś wymaga podstępów, gwałtu i konspiracji.

JAK PRACOWAŁA OBECNA OPOZYCJA W DAWNYM SEJMIE

— Zebrał się nowy Sejm. drogą terroru, korupcji i oszustw, a minął to opozycja zdobyła większość. Parlamentarne więc rząd był w naszym ręku. Jak zachowaliśmy się wobec tego rządu? Przedewszystkiem uchwaliliśmy budżet w czasie o miesiąc szybszym, aniżeli to jest przewidziane. Mimo to jednak Sejm został rozwiązany.

CZEKANIE : OBIECANKI

— Nastąpiła druga sesja Sejmu. Jesienią. Na niej to wyszło na jaw, iż rząd wydał bez jakiegokolwiek uchwały 500 mil. zł. Sejm musiał zapytać o legalizację tych wydatków. Na zapytanie w tej sprawie ciągle nam odpowiadano, że p. marsz. Piłsudski jest chory i proszono, aby go oszczędzić i nie robić mu przykrości. To też ten „bity Sejm” czekał i zadawał się obietnicami.

ZAJŚCIE W SEJMIE

P. Lieberman mówi dalej o oficerach, zebranych w przedsiorku Sejmu w dniu otwarcia sesji.

— Zajęcie zlikwidowane zostało dzięki mężnej postawie ówczesnego marszałka Sejmu. Zrozumieliśmy, że na Sejm czyha spisek — gwałt. Zrozumieliśmy, że idzie walka nie tylko o prawa, ale o życie.

6 grudnia ustąpił rząd Światłickiego. P. Prezydent zaczął konierować z przywódcami opozycji. Pytano nas czego żądamy. Odpowiedź nasza brzmiała:

— Uszanowania prawa i pracy nad środkami zarobkowymi przeciwko klęsce kryzysu. **DLATEGO ŻE KAPITAN, NIE PUŁKOWNIK**

Ody przyszedł rząd Bartla opozycja wzięła na siebie pracę nad budżetem. Sanacja uchyliła się od wszelkich prac, widocznie dlatego, że p. Bartel jest kapitanem, a nie pułkownikiem. Pracowaliśmy dzień i noc nad budżetem.

POWOŁAĆ LUD NA ULICĘ

Dalsza część przemówienia dotyczy niemożności zebrania się Sejmu, którego sesję trzykrotnie odraczano.

— Postanowiliśmy powołać lud na ulicę. Tak jest, ale tylko nie trzeba tego zrozumieć tak, jak to podaje akt oskarżenia.

Bo wyjście na ulicę jest nowoczesnym sposobem ujawniania uczuć i myśli narodowych, socjalistycznych, czy też ogólnoludzkich.

Cała „rewolucja” nasza zmierzała do tego, aby ogłosić nowe wybory. Taka to była rewolucja.

„NICZEGO NIE ODWOŁUJĘ” Przemówienie posła Liebermana zakończył mówiąc:

„Niczego nie odwołuję. Wszystko, co robiłem, i co mówiłem, jest prawdą. Niczego nie żałuję i nie wypieram się żadnego swego czynu publicznego. Dyktatura dzisiaj panująca musi runąć pod naporem sił moralnych, wydobytych z duszy narodu.”

Zeznanie p. Barlickiego

Po p. Liebermanie zeznawał p. Barlicki:

— Nie poczuwam się do winy. Dążyłem i będę dążyć do obalenia woli jednostki — mówi z mocą. — Ale do zamachu zarówno ja, jak i partia moja, nie przysnaję się.

P. P. S. BYŁA ZASKOCZONA PRZEWROTEM MAJOWYM

Mówiąc o przewrocie majowym, p. Barlicki twierdzi, że P. P. S. była zaskoczona wybuchem zamachu i że nie brała żadnego udziału. Strajk kolejarzy, który przyczynił się do powodzenia przewrotu majowego, nastąpił nie na skutek odezw PPS., ale na skutek wezwania kolejarzy przez marsz. Piłsudskiego, działającego wspólnie z p. Moraczewskim.

SIEDZI Z NAMI CAŁA P.P.S.

— Teroru niema w programie PPS. Oddziałujemy na maszy żywym słowem i słowem drukowanym na opinię publiczną. Tu na tych ławach nie tylko my siedzimy. Siedzi z nami cała PPS. I ten wyrok, który zapadnie, stanowić będzie nie tylko wartość polityczną, ale i dziełową, historyczną. Wierzę, że wysoki sąd wyda wyrok sprawiedliwy.

Przemówienie p. Dubois

Przezi z oskarżonych Dubois przemawiał najstabiliej.

ZAMACH

Z 19 REWOLWERAMI

— Jakże może być mowa o zamachu? Przecież nie jesteśmy ani tak naiwni, ani tak głupi, aby nie wiedzieć, że wszystkie nasze posunięcia były słuszne. Zarzucają nam, że mieliśmy 400 milicjantów. Choćbyśmy mieli ich 10 razy więcej, to czy można było z 19 rewolwerami robić zamach?

NA TEMAT BRZESCIA

Na temat Brześcia zdarzyły się incydenty.

Gdy Dubois zaczynał mówić o Brześciu, przewodniczący sąd orazowo przerywał mu słowa.

— To przez sąd stwierdzone być nie może.

— Ja nie zdolałem się obronić, jeśli mi o tem nie wolno będzie mówić.

— Proszę się stosować do mego życzenia, bo odbiorę panu głos.

P. Mastkowi odebrano głos

Spotkał ten los oskarżonego Mastka, który wbrew uwadze sądu, zaczął mówić o Brześciu.

P. Mastek protestował, wyprosił się w tej kwestii jego obrońca, adw. Barcikowski i adwokat Berenson, imieniem całej ławy obrończej, ale sąd stanowiska swego nie zmienił.

W końcu, przewodniczący zwracał się do pozostałych oskarżonych z pytaniem, czy przyznają się do winy. Wszyscy odpowiedzieli przecząco. Pośledzenie sądowe, wobec spóźnionej pory, zamknięto.

Dziś od rana zeznawał będzie osk. Pragier.

Sowiety zbroją Chińczyków przeciw Japonji

Bandyci chińscy obsadzili szereg stacyj kolejowych

WIEDŃ, (PAT). — „Neues Wiener Tageblatt” donosi z Mukden: „Tutejsze koła japońskie liczą się z możliwością nowych powikłań wojennych w rejonie Ciekang w pobliżu linii południowo-mandżurskiej. Rząd chiński otrzymuje od Sowietów większe przesyłki broni i amunicji.

Walki podjazdowe w Mandżurji przybierają tak znaczne rozmiary, że miejscowe władze wojskowe japońskie zapewniają, że nie będą mogły opuścić Mandżurji w terminie przewidzianym przez Ligę Narodów. W walce podjazdowej zabito około 200 bandytów chińskich.

W pobliżu Ancha dwóch policjantów japońskich zostało uprowadzonych przez Chińczyków. Stacja kolejowa Maolin i inne zostały obsadzone przez grupy bandytów chińskich. Do Czangczun odeszły silne oddziały japońskie, celem wzmocnienia tamtejszej załogi.

Straszne zderzenie angielskich samolotów w powietrzu

LONDYN (ATL). — W pobliżu Tidworth (Salisbury, Anglia), zderzyły się dwa samoloty wojskowe. Tylko jeden z lotników zdołał uratować się przy pomocy spadochronu a trzech innych poniosło śmierć na miejscu. Oba aparaty zostały strza-

skane. Jest to 64-ty z kolei wypadek w wojskowym lotnictwie angielskim od początku b. r.

JEDEN DZIEŃ DLA BEZROBOTNYCH

W MYŚL TEGO HASŁA WYDAWNICTWO NASZE PRZEKAŻE

całkowity wpływ

ZE SPRZEDAŻY NIEDZIELNEJ (I LIST.) NUMERU „OSTATNICH WIADOMOŚCI”, JAKOŻEŻ OSTATNIEGO NUMERU „WESOŁYCH WIADOMOŚCI” I „WIADOMOŚCI KOBIECYCH”

Komitetowi do spraw bezrobocia

CZYTELNICY!

Przyczucie się do tego dzieła! Skłonię swych znajomych do kupna w niedziele powyższych gazet i waszą będzie to zasługa, iż z pojedynczych groszy powstana

tysiące złotych dla bezrobotnych

Dokładne sprawozdanie, potwierdzone przez pełnomocnika Komitetu, wydrukujemy w jednym z najbliższych numerów.

Wybory do parlamentu angielskiego

LONDYN, (tel. wł.). — Jak już donosiliśmy, wczoraj odbyły się wybory do parlamentu angielskiego. Uprawnionych do głosowania jest 29.523.692 osoby. Swych kandydatów wystawiły następujące stronnictwa prorządowe: konserwatyści, grupa Mac Donalda, Simona, Samuela oraz niezależni nacjonalisci; z przeciwrządowych: Partia Pracy, grupa Lloyd Georgea, nowa partia Moaleya, niezależni oraz nacjonalisci irlandzcy. Absolutna większość 308. W chwili rozwiązania parlamentu największą ilość mandatów miała Partia Pracy — 270 i konserwatyści 263.

W związku z wyborami król Jerzy przybył do Londynu. Wszyscy ministrowie rządu Mac Donalda nie opuszczają stolicy, by natychmiast po ustaleniu wyniku wyborów przedstawić królewskiemu orędzia.

W związku z wyborami 400 komunistów wywołało wczoraj w Whitechapel zaburzenia, które pojecha zlikwidowała przy pomocy policji.

GIEŁDA

Obroty młodsze tendencja niejednorodna. Dolar 88 i pół. W obrotach pozagiełdowych 887 i pół.

Klęska Ligi Narodów

potęguje niepewność pokoju wśród narodów

Specjalna sesja Rady Ligi Narodów, zwołana dla załatwienia konfliktu zbrojnego między Japonią i Chinami, zakończyła swe obrady.

W ciągu kilku tygodni przed stawicielem największych mocarstw Europy, Południowej Ameryki, Azji, głowili się nad tem, w jaki sposób zmusić Japonię, by wycofała swe wojska z terenów, okupowanych siłą zbrojną. Świat cały z niezwykłym zainteresowaniem oczekiwał rezultatów narad Ligi Narodów; sprawa ta miała bowiem znaczenie nie tylko lokalne, nie tylko obracała się dokoła zagadnienia zatargu między Chinami i Japonią, lecz ma

znaczenie powszechne dla współżycia narodów całego świata.

Po krwawej wielkiej wojnie wszechświatowej ludzkość zrozumiała, jak straszna jest rzecz wojna między narodami, wzajemna

rzecz w nnych i niew nnych.

Powstała Liga Narodów jedno ząca pięćdziesiąt kilka mocarstw, powstała po to, aby zapewnić światu pokój.

Pierwsze poczynania Ligi nie były zbyt fortunne. Podczas wojny Polski z Sowieciami nie potrafiła zająć zdecydowanego stanowiska. Tłumaczono to sobie wówczas faktem, iż jest to instytucja jeszcze młoda, a co ważniejsze, Sowieci nie są członkiem Ligi i — sprawa jakos poszła w zapomnienie. W drugim zatargu wojennym spotkały się państwa Ameryki Południowej. I tu znaleziono wytłumaczenie: niechęć mieszaną się do spraw Ligi. Zjednoczonych, które jedynie mogły pomóc w załatwieniu wojny.

W ciągu następnych lat Liga dla poparcia swych dążeń uzyskała

dalsze wzajemne traktaty pokojowe,

do których przyłączyła się zarówno Ameryka, jak i Rosja. Sowieci, zdawało się więc, że wojna napotka obecnie na nieprzezwyciężone trudności.

Rzeczywistość zaprzeczyła jednak przypuszczeniom.

Na Dalekim Wschodzie, w Mandżurji wojska japońskie po zbombardowaniu kilku

mast

z samolotów, po stoczeniu krwawych bitew zajęły wielki obszar terytorium Chin.

Zarówno Japonia, jak i Chiny są członkami Ligi Narodów, a nawet zajmują stanowiska członków Rady tej instytucji.

Sądono powszechnie, że w tych warunkach Liga Narodów potrafi wykonać swój autorytet i zmusić wojujące narody do załatwienia sporu

drogą pokojową.

Zatarg wybuchł w chwili, gdy Liga Narodów zebrana była na zwykłej swej sesji jesiennej. Chiny natychmiast wstąpiły z prośbą o interwencję. Rozpoczęły się narady, konferencje, dyskusyjne rozmowy — bez skutku.

Po zakończeniu normalnej sesji, mimo sprzeciwu Japonii, nowołano do udziału w obradach przedstawiciela Stanów Zjednoczonych.

Zwołana została specjalna sesja. Znowu minęły 3 tygodnie. W międzyczasie wojska japońskie posuwały się nadal w głąb terytorium Chin, stoczono dalsze bitwy,

padły nowe śmiertelne ofiary.

Wreszcie po długich naradach Liga Narodów uchwaliła swą rezolucję. Żądania powszechnego przedstawicielstwa narodów były stosunkowo bardzo skromne: Japonia ma wycofać swe wojska z okupowanych obszarów, Chiny muszą zabezpieczyć całkowicie bezpieczeństwo życia, majątków, przedsiębiorstw obywateli japońskich.

I oto zaszedł przykry, choć może spodziewany fakt. Japonia, jako strona zainteresowana, odmówiła podpisania wspólnej rezolucji.

Dla nas tym samym wszelkie wnioski Ligi upadły i Rada rozwiązała się, stwierdzając zupełną bezpłodność swych prac.

Dla nas bezsilna Liga Narodów ma niebylejakie znaczenie. W zagadnieniu obrony granic Państwa nigdy nie liczyliśmy wyłącznie

na obcą pomoc,

(krak).

choćby przedstawicielstwa kilkudziesięciu narodów, w których zresztą i nasz reprezentant zasiada wśród członków Rady. Jednakże dziś musimy sobie uświadomić z całą wyrazistością, że Państwo może liczyć

wyłącznie i jedynie na swoje własne siły.

Wszelkie interwencje między narodowe zawiodły w całej rozciągłości.

Bezskuteczne kilkutygodniowe, dwukrotne obrady Ligi Narodów nie potrafiły nawet zala godzić ostrą wojnę japońsko-chińską, nie więc nie daje podstaw do tego, aby cieszyć się choć nadzieją, że Liga Narodów potrafiłaby

zapobiec lub uniemożliwić poczynania wojenne między innymi narodami, w sercu Europy.

Za murami Magdalenek Z dągną rozpusty do uczciwego życia

Przeszłość przestaje istnieć z cawną przestąpienia przez próg zakładu magdalenkiego.

A jakże burzawa jest ta przeszłość, która zaprowadza wreszcie do oramy „Magdalenek”.

A oto kilka kart z dziejów dziewcząt, która tragedii blasków i nęczy ludzkiej.

Gdy miała już 15-cie lat i w skromnej sukience zagażała ze szkoły do domu, długie godziny zatrzymywała się przed wystawami sklepowymi, pocatana i

pożądliwym wzrokiem piękne sukienki, toalety, wspaniałe jedwabie i aksamity.

Janka wyrosła na bardzo ładną dziewczynę. Ojciec, stary i stonosz w łodzi, mawiał zwykle: „Z mężem dla niej kłopotu mieć nie będę”. I rzeczywiście, mając lat 19-cie wyszła za mąż. Czy kochała swego młodego małżonka, solidnego urzędnika bankowego, rozpoczynającego znużoną karierę szczelel za szczeblem? Nie. Śniła o innym życiu, o tańcu, zabawie, przepychu. Wkrótce urodziło się dziecko. Myślała, że to ma

leństwo oderwie ją od szałczych myśli,

ale omyliła się. I oto pewnego razu na drodze jej życia stanęło fatum.

Spotkała go na ulicy. Siedział na nią. Jakis magnes ciągnął ją do tego rosnącego, o męskich rysach twarzy, pana. Przelotna znajomość, która zaczęła się od smotkania na ulicy, przerodziła się wkrótce w szaleńczą miłość.

Mąż zaczął ją podejrzewać. Zaczął śledzić i odkrył straszną prawdę.

Jego żona, matka jego dziecka — zdradza go! Była godzina 4-ta nad ranem, gdy do mieszkania wysokiego pana zadzwoniło. To była Janka. „Nie mam już domu, jestem tylko twoją”. Krótko trwała radość Janki. Kochanek przybył z nią do Warszawy i tu oświadczył wreszcie, że nie może się ożenić, bo jest już żonaty. Ale da jej

możność spełnić marzenia, łącznie z przyjemnym i szlachetnym. Urządził ją jako fortancerkę w jednym z lokali.

I oto pewnego wieczora furo

re wśród stałych gości dancingu „Koyalu” zrobiła

nowa fortancerka,

piękna Janka, jak ją przezwali koleżanki. Wkrótce zrozumiała do jakiego życia wtrącił ją okrutny kochanek.

Nieszczęśliwa nazajutrz już znalazła się w ramionach obojętnego mężczyzny, w gabinecie notewowym.

I zaczęło się życie pełne fałszywych blasków i prawdywycia cierpienia. Ręcznoscna z rąk do rąk, nauczyła się pić, namawiać do „konsumu”, naciskać w gabinecie oкурzonycia alkoholem gości. Zarobek oddawała temu, który rzucił ją w bagno rozpusty. Tak minął rok. Rodzina wyrzekła się Janki, a ona

wędrowała z lokalu do lokalu.

Okres powodzenia minął. Nieraz po kilka wieczorów wycie kawała gościa, siedząc głośnie w wspaniałej toalecie, w fałszywej ozubierji — przy solach dancinowym. Ile razy jednak chciała uciec do uczciwego życia, przed oczami jej stawał cień jej kochanka, który eksploatował obojętne Jasi jeszcze kilka dziewcząt. Wreszcie po wzięcia decyzji. Tęgoż wieczora nie zjawiła się w „Sielance”.

Kewnie wychłata jakiej jodyny, albo esencji octowej — zdecydował portier.

Mylił się. Na progu zakładu magdalenkiego stanęła tej nocy postać, w strojnem futerale.

Po trzech latach pobytu z zakładu Magdalenek wyszła skromnie ubrana kobieta. Mało kto poznałby w tej twarzy z wyrazem ascezy — dawną fortancerkę „Koyalu”, „Sielanki”, „Nitou ches” i „Moulin Rouge” — piękną Jasię. Zdążając na pociąg do Łodzi.

Pasażerowie trzeciej klasy patrzyli ze zdziwieniem na tę kobietę, czytającą list i cicho płaczącą.

„Wybaczyłem ci wszystko” — pisał mąż — „wracaj moja kochana, wracaj do mnie i do dziecka”.

Rozpocznijmy nowe życie pełne szczęścia, które można znaleźć tylko w uczciwej pracy”.

Wesoły Kącik

W PRUSZKOWIE



Kwestja prohibicji mnie, jako człowieka lubiącego wypić, interesowała od dziecka. To też kiedy w ubiegłym miesiącu dobiegałem się, że w Pruszkowie odbywa się głosowanie, mające zdecydować, czy wino będzie sprzedawać wódkę, czy też nie, pojechałem tam natychmiast.

Zaraz po przyjeździe, w pobliżu stacji spotkałem jegomościa, który rozdawał ulotki i wrzeszczał.

— Precz z wódką! Jeszcze przez rok musi być w Pruszkowie prohibicja! Jeszcze przez rok!

— Panie — zagadnałem go — dlaczego tylko przez rok? Ocejrzał się ostrożnie dokoła.

— Bo mnie, uważa pan, — szepnął — cokolwiek przez całutki rok zaoronił wódkę pić. Więc żebym pokus nie miał...

Poszedłem dalej. W miarę od dalania się od oworca uawiała się zauważyć coraz to bardziej ożywiona agitacja. Przez środek ulicy szedł pochód złożony z kilkunastu mężczyzn. Na przodzie niesiono transparent: „Niech żyje prohibicja”. Co chwila wznoszono okrzyk tej samej treści.

— Co to za jedni? — spytałem jakiegoś na uloczu stojącego wida.

— Sprzedawcy wódki.

— Co? To czego oni tak agitują za zakazem sprzedaży?

— O jej, jaki z pana traper! Oni przecież potajemnie sprzedają. O 50 procent drożej za wódkę biorą i przez zakaz sprzedaży majątku się dorobili!

A jak prohibicja będzie zniesiona, to w tej dostaną. Oni, panie, podczas pierwszego głosowania jeszcze usilniej za prohibicją agitowali. Zapraszali frajerów do knajpy, przed każdym butelką wódki kazali postawić, żeby tylko za prohibicją głosowali!

— A teraz?

— Teraz to się już nikt nie da nabrać. Bo te dranie przed głosowaniem niby wódkę postawili, a po głosowaniu okazało się, że była niezaplacona i każdy sam za siebie musiał płacić.

Następna moja informatorka była pewna starsza już niewiasta.

— Ja tam — mówiła — wole, żeby w Pruszkowie wolno było wódkę sprzedawać. Bo mój stary, choć się przed prohibicją często upijał, ale w domu siedział. A od czasu prohibicji ciągle ma w Piastowie jakieś interesy. Czasem 2 razy dziennie wyjeżdża.

Najbardziej wrogo do prohibicji usposobione okazały się panny.

— Młodzież męska — informowała mnie jedna z nich —

O czym mówią i piszą?

Pod znakiem Brzeźcia —
elganie anarchji — 1rok
1 miesiąc i dni 16 —
Za cicho?

Rozpoczął się wielki proces polityczny. Cała Polska z zapartym oddechem przysłuchuje się temu, co się dzieje na sali sądowej przy ul. „Młodości” w Warszawie. Społeczeństwo, ze spokojem, sądzimy, — oczekując bezstronnością echa tej sprawy, które znajdą swój wyraz na szpaltach prasy polskich.

Czytamy w „Gazecie Polskiej” o tle wypadków, które spowodowały proces:

„Na straży nowej Polski zrodzone, w byskawicach burzy majowej, słońca i słońca niezłomna wola Włókna Człowieka, tego ostrzeżenia stały się rzeczywistością. Władza nie cofała się przed pełną anarchją — a zduśiła ogień w żurawku.”

Kobietki pęze: „Jeden rok, jeden miesiąc i sześć dni, muszę od owej pamiątki, kiedy wyjechałem do Pruszkowa dla sprawy cskarżonego, kiedy „przeszwanio” ich, było dla trzecia było na przystawie a siemniogowanie cskarżonego, które już wczoraj, zaraz sądzę, do władz wychodzi, już przez orozną zduśiła nową było powzięnie ze strony formacji.”

Jeśli rzeczą charakterystyczną, że

naozi przeważa opinia, iż proces nie wywoła tego koosalnego zainteresowania, jakiegośmy się spodziewali.

Krytycy poucili skrzydła ciekawości, luczkiej. Na ten objaw zwraca uwagę, szereg pism stoecznych. Między innymi „Kurier Czerwony” „uolewa”, że przed sądem na sali sądowej jest stosunkowo... cicho...

Macka

—:—

Chryzantemy

— Piękny a tak zimny kwiat.

Świat jego, otoczenie, przeznaczenie są jakas inne, dziwne...

Nawet przeziwce barwy jego, mają coś zimnego w sobie.

— Nie wiem, lecz nie chciałbym, aby na mym grobie

kwiaty te leżały...

— Wspaniały kwiat, lecz świat

jego nie jest moim światem...

— Chryzantema nie jest moim kwiatem,

tem,

Servus.

ATLANTIC

Chmieleń 33

p. 4, 6, 8, 10, 15.

Pierwszy polski
dźwiękow. c. sezonu

10⁰⁰ z PAWIAKA

W rol. gl.: A. BRODZISZ, B. SAM. GORSKI, K. LUBENSKA, Z. BATYĆ, KA. J. WĘGRZYN, K. JUSTJAN.

„MAJESTIC”

Nowy Świat 43. Początek o g. 6-ej.

arcydzieło aug. geniny

MIŁOŚĆ ZORZETY

w rol. gl.

DANIELA PAROLA
PIOTR BACZEWSKI

mniej pije, nie upija się, a na trzeźwo żaden się żenić nie chce. I co z tego wyszło? Ze panny ze smartwienia pić zaczęły. A, proszę pana, już lepiej mieć męża pijaka, niż być pijaczką i wcale nie mieć męża.

Napoleon Sadek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

Mira padła w objęcia Poddebnego, który długo a czule przyciskał ją do łona. Wreszcie rzekł:

— Masz stusznosci! Jedź, ale nie trać nadziei. Wrócisz jeszcze i dla ciebie kiedyś słonko zaświeci, i dla ciebie zakwitnie wiosenka i tobie jeszcze uśmiechnie się los, i na ciebie spłynie błogim promieniem szczęścia...

Spojrzała na niego przeczystym błękitem swych oczu tak trwożnie, tak pytająco.

Odrzekł jej z mocą:

— O, tak... wróć! Wróć! Wróć! Wróć! bo gdybyś miała nie wrócić, Bóg nie byłby sprawiedliwy! A jest sprawiedliwy i miłosierny. Doswadczy niejednego człowieka, ale prawemu nigdy nie da zginąć lub długo cierpieć. Wszystko ci jeszcze wynagrodzi, o ile nie stracisz wiary w Jego miłosierdzie...

Wkrótce już zatrzymała się przed Piaskówkiem bryczką. Byli w niej dwie niewiasty: Mira i Maciejowa. Wysiadła tylko Mira. Maciejowa zaś udała się na kolej, jadąc do Kundewicz, aby tam wszystko przygotować na przybycie Miry.

Po chwili już Mira pytała Pika:

— Czy zastałam pana Jana Gierlicza?

Wnet przekonał się Gierlicz, że Mira już wie wiele rzeczy, które miały być dla niej tajemnicą: wkrótce też okazało się, że Mira nawet jeszcze więcej się domyśla. Powiedziała mu bowiem:

— Szukam u pana... opieki. Straciłam wszystkich, którzy byli mi życzliwi. Nie mam już nawet celu w życiu. Nie mam już dziecka. Nie mam już męża. Wiedziałam, co prawda, że są jeszcze dwaj ludzie na których przyjaźń i obronę mogę liczyć. Miałam do wyboru: udać się pod skrzydła opiekuncze jednego, który jest moim najserdeczniejszym przyjacielem, lub drugiego, który jest... moim ojcem... Wybrałam... ojca!

— Alez...

— Proszę nie zaprzeczać, jak niegdyś przy podłym odruchu zemsty nikczemnika Szulca. Umieć ocenić tę szlachetną wspaniałomyślność, ale jest już teraz zbyt późno. Czytałam list mojej matki. Wyznała mi swój grzech. Nie wymieniła swego współnika... Ale czemuż inaczej mam tłumaczyć sobie słowa Kundewicza na łożu śmierci i tę tak troskliwą, czujną opiekę?

Mówiła to z zapalem, z całą siłą, która aż zdawała się ją wyczerpywać, bo nagle umilkła gwałtownie. Odrzuciła głowę w tył...

Jan Gierlicz, który słuchał jej z zachwytem, pozerając ją oczyma, ujrzał to i błyskawicznie chwycił ją w objęcia. Tuląc czule do łona, szeptał jej:

— A więc tak... Jestem twoim ojcem!... Tak, kocham cię!... Tak, poświęciłem całe swe życie opiece nad tobą, aby chronić cię przed niebezpieczeństwami. Nie bój się już teraz niczego. Jesteś pod moją opieką. Zawiozę cię tak daleko, że człowiek, którego słusznie od siebie odrzuciłaś, nie zdoła cię odnaleźć... Nie trać wiary w sprawiedliwość wyroków boskich. Ten nędznik, który chciał zburzyć w twym sercu najświętsze uczucie szacunku dla matki, jest jeszcze o wiele bardziej niegodzien ciebie, niż sobie wyobrażasz. Zapomnij o nim! Pozostawmy Bogu ukaranie go. Ucieknijmy stąd. Abys mogła naśladować pamięć twojej matki otaczać światłą aureolą czci i miłości nieskalanej, posłuchaj, co ci powiem...

Opowiedział jej wszystko z najdrobniejszymi szczegółami, dzieje swej miłości, dzieje grzechu... Zakńczył zaś temi słowy:

— Oto cała prawda. Widzisz więc, Mireńko, że nie masz nic do wybaczenia twojej matce. To wszystko była moja wina... Postępowała za moją radą, za moją namową, uległa za moją sprawą. Zgrzeszyłam ciężko, lecz grzech swój jeszcze ciężiej odpokutowałam. I do dzisiaj ani za niego jeszcze pokutuję, dręcząc się świadomością, jak boleśnie skrzywdziłam tę anielską istotę, której wdzięku i czaru, której anielskiego oroku wcale sobie wyobrazić nie możesz, Mireńko. O ile masz po niej anielskość charakteru i jej gołębie serce, wybaczysz mi mój grzech...

Wzruszona do głębi, Mira zdołała tylko wyszeptać:

— Ojciec...

— Powiedz, że mi wybaczasz w jej imieniu i własnem...

— Ależ nie mam ci nic do wybaczenia, ojciec.

— Czy zaofiarujesz mi pokochać, mnie grzesznika, moralnego zabójcę twojej matki?

— Kocham cię, tatusiu, od chwili, gdy cię poznałam...

— Czy mówisz prawdę?

— Przysięgam na pamięć mojej matki, że kocham cię, tak, jak ja...

W porwywie radości Jan chwycił swą córkę w ramiona i ośpytał ją gradem pocałunków... Późem, zwrócił się do kogoś jakby niewidzialnego:

— Przyjdź teraz, ośmiel się wydrzeć mi skarb najdroższy...

Nazajutrz rano Jerzy hrabia Czarski obudził się o siódmej. Spał zaledwie parę godzin. Całą noc dręczyły go sennie zmyory...

Był wściekły...

Poto więc narażał się na niebezpieczeństwa, poto popełniał okrutne zbrodnie, siejąc dookoła śmierć i zniszczenie, burząc szczęście małżeńskie, wznoszone tak skrzętnie, aby wreszcie rozbić się, jak o skałę, o twardy opór tak... miękkiej dotychczas kobiety?...

I nie teraz nie mieć z tego wszystkiego?

Przecież, u diabła, miliony ks. Goryckiego nie mogły zniknąć... W przyrodzie nic nie gnie! A tem bardziej takie sumy. Nie wyrzuca się ich przez okno, a zabezpiecza się je jak najstaranniej. Więc gdzieś muszą być! Trzeba je tylko odszukać.

Wtem przyniesono mu jakiś list.

— Z Wieżyc — rzekł służący.

Z Wieżyc? A więc od barona Szulca? Cóż ten chce? Może żąda zwrotu wszystkich długów? A to się świetnie wybrało... Może długo czekać.

Okazało się wszakże, że list był z Wieżyc, ale... nie od Szulca. Pisała go Lula. I oto co pisała:

„Najukochańszy mój Jerzku!

Jestem w Wieżycach. Sprowadził mnie tu baron na kilka dni.

Zakończył się we mnie bez granic. Tak przynajmniej twierdzi... Jest przytem o mnie tak dziko zazdrosny, że nabrałam do niego wstrętu. Nie wierzę w miłość człowieka, który jest aż tak do obrzydliwości zazdrosny. To też już się nawet na niego patrzeć nie mogę.

Zresztą, jesteśmy właściwie kwit.

Wyciągnęłam, co prawda, od niego przez ten czas więcej pieniędzy, niż od Ciebie, przez cały czas naszej znajomości, ale musiałam za to drogo zapłacić...

Nie wyobrażasz sobie, jaką odrazę czułam przy każdym jego dotknięciu... Na mdłości mi się zbierało...

Nie mogę już dłużej z nim przebywać.

Muszę się z Tobą zobaczyć, ulżyć sobie wypowiedzeniem wszystkiego, co mi ciąży na sercu, — słodząc sobie tę gorzką pigułkę, aby otrząsnąć się z obrzydzenia.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. asp. runta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Herszt fałszerzy w roli niebezpiecznej - oszusta

Podszedł do pieca i wyjął za trzy dni w tygodniu zastanę go winiętą w gazetę paczkę z fałszykami. — „Jestem w każdym razie ostrożny — powiedział do mnie — i gdyby przypadek policja nadeszła, to wrzucam zapaloną zapalnicę, momentalnie, wszystko się spali, a wtedy nie będzie żadnego do wocu i nic mi nie będą mogli zrobić! Widzi pan, że mam do pana zaufanie i jeżeli pan chce, to dam panu możliwość zarobienia. Może pan otrzymać ode mnie te kawałki po siedemset pięćdziesiąt marek i zarobi pan na każdej sztuce ćwiartkę”.

Pozornie zgodziłem się na jego propozycję i wtedy dał mi na próbę te dwie sztuki, które panu wręczyłem. Dałem mu za nie tysiąc pięćset marek. To jest wszystko, co mogę panu powiedzieć.

— A w jaki sposób ma się pan z nim skomunikować? — zapytałem.

— Podał mi adres w Warszawie. Powiedział przytem, że żonie w leć.

Po jego odejściu udałem się do naczelnika, któremu zreferowałem całą sprawę i treść rozmowy z konfidentem. Postanowiliśmy wystać do Kalisza zdolnych wywiadowców, którzyby zajęli się ścisłą obserwacją Blumenfelda i osób, z którymi on jedzie w kontakcie.

Aczkolwiek sam chętnieby pojechał, było to niemożliwe ze względu na to, że byłem, niestety, zbyt dobrze znany przez element przestępczy i moje ukazanie się w Kaliszu zepsułoby całą sprawę.

Z polecenia naczelnika urzędu udałem się do P. K. K. P., obojętnego Banku Polskiego, gdzie ówczesnemu skarbnikowi, nieżyjącemu p. Karpusowi, przedstawiłem całą sprawę, pokazując mu przytem otrzymane od konfidenta fałszyki. Po odbytej konferencji otrzymałem z banku pieniądze na pokrycie z tą sprawą wydatki oraz zapewnienie, że po wykryciu fabryki i unieszkodliwieniu fałszerzy, konfident otrzyma tytułem nagrody sumę, równającą się obecnie pięciu tysiącom złotych. Wieczorem, po telefonicznym porozumieniu się zgłosiłem do mego mieszkania konfident.

— Mam dla pana zapewnione wynagrodzenie, musi pan jednak ściśle zastosować się do moich wskazań i nie robić na własną rękę. Pojedzie pan jutro do Kalisza i spotka

się pan z Blumenfeldem. Powie mu pan, że otrzymane dwa banknoty wydał pan bez żadnych trudności i zażąda pan od niego dalszych dziesięciu sztuk, za które mu pan oczywiście za płaci, otrzymaniami ode mnie pieniędzi. Przy tej sposobności zaznaczył mu pan, że nawet za pan kontakt z pewnym kupcem z Kresów, który chciałby kupić większy transport i chce wiedzieć ostateczną cenę, gdyż oczywiście cena, jaką pan płaci, jest zbyt wygórowana. Umówi się pan również o prowizję dla siebie, o ile oczywiście transakcja dojdzie do skutku. Wiadomości będzie mi pan przysyłał na adres i nazwisko, jakie panu podam i niech się pan na baczność, by przypadkiem nie wymienić mego nazwiska, narazi się pan bowiem na wielkie niebezpieczeństwo.

Oczywiście nie mówiłem mu nic o tem, że Blumenfeld, jak również i on będą obserwowani, gdyż po pierwsze chciałem się przekonać, czy nie gra on podwójnej gry, co się również zdarza, a po drugie, wiedząc, że jest obserwowany, mógłby się mimowoli zdradzić.

Jak było między nami umówione, następnego dnia konfident mój wyjechał do Kalisza, a w ślad za nim dwóch najzdolniejszych moich wywiadowców.

Z niecierpliwością oczekiwałem wiadomości. Wreszcie po dwóch dniach otrzymałem od

swoich urzędników meldunek, że sprawa jest na dobrej drodze. Zaobserwowali kilku podejrzanych osobników, z którymi Blumenfeld się stykał. Dokonane przez nich wywiady ustaliły, że Blumenfeld bardzo często w tajemniczy sposób odwiedzał braci Hermana i Józefa Horowicz, którzy za czasów okupacji już aresztowani byli pod zarzutem fałszerstwa pieniędzy.

Po dwóch dniach przyjechał do Warszawy konfident mój. Jak z jego słów wynikało, nie ulegało wątpliwości, że Blumenfeld jest bezpośrednich stosunkach z fabrykantami pieniędzy i musi wiedzieć, gdzie mieści się fabryka.

Blumenfeld, nabrawszy zaufania do mego konfidenta, wręczył mu dwadzieścia fałszyków na próbie dla owego rzekomego kupca z Kresów.

Trzeba było przystąpić do zlikwidowania sprawy i oczywiście, musiałem sam być na miejscu. Postanowiłem użyć fortelu, by upozorować moją obecność w Kaliszu, nie płosząc przytem fałszerzy. Plan mój przedstawiłem naczelnikowi urzędu śledczego i po porozumieniu się z komendantem głównym otrzymałem delegację do Kalisza, rzekomo w celu przeprowadzenia dochodzenia w tamtejszej ekspozyturze śledczej, gdzie były popełnione nadużycia.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA

PAZDZIERNIK

28

Środa

Dziś: Szymona
Jutro: NereyzaWsch. s. g. 6 m 23
Zach. s. g. 15 m 16

Jako będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 mm

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Ponad Śnieg” zamiast „Ponad Śnieg”

Czechy zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygraniu biletu należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Co nam da spis ludności?

(Dok.)

Spis ludności dostarczy namstwo danych, określających liczbę ludności poszczególnych województw, powiatów, gmin, miast, miasteczek i wsi, a informacje te będą posiadały nieocenioną wprost wartość.

W niezmiernie bogatym materiale statystycznym, dostar-

czonym przez spis, znajdzie wyjaśnienie wiele zagadnień wyznaniowych i narodowościowych.

W obecnych czasach światowego kryzysu gospodarczego, niezmiernie znaczenie ma dokładna statystyka zawodowa. Temu zagadnieniu zostało poświęconych kilka rubryk spisu-

wych, wszechstronnie i szczegółowo badających zawód, stanowisko w zawodzie, oraz teren pracy.

Przez zbadanie wielkości kryzysu mieszkaniowego na poszczególnych ziemiach Rzeczypospolitej, spis umożliwi przeprowadzenie racjonalnej kampanii budowlanej w latach najbliższych.

W związku ze statystyką budynkową spis dostarczy nam danych, które powinny zainteresować najszerszy ogół: dowiemy się np. ile i jakich budynków murowanych, ile drewnianych.

Bezpośrednio mogliśmy nawet zorientować się ile i jakich domów wzniesiono u nas w latach 1914—1931, a ile—wybudowano przed wojną.

Wiele danych, zaczerpniętych z bogatego materiału spisowego, odzwierciedla wiernie obraz Polski.

Ze Zjazdu Samorządowców
Popieranie bezrobotnych i Floty Narodowej

Na niedzielnym dorocznym zjeździe oddziału Związku Pracowników Samorządowych powiatu grodzieńskiego po przemówieniu p. Starosty, po referatach i wybraniu nowego zarządu zebrani uchwalili 1) opodatkować się od 1.XI do 1.IV. r. b. na rzecz bezrobotnych w wysokości 1 proc. w stosunku do

poborów miesięcznych, 2) założyć Kola Floty Narodowej w każdej gminie powiatu grodzieńskiego.

Zamiast depezyt holdowniczych do Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, zebrani wyrazili swój hold przez złożenie odpowiedniej kwoty na fundusz walki z bezrobociem.

Akcja pomocy bezrobotnym

Powiatowy Komitet do spraw bezrobocia w Kolnie nadesłał wczoraj dla bezrobotnych do dyspozycji Wojewódzkiego Komitetu 1 wagon ziemniaków.

Dwa wagony ziemniaków zebranych i stanowiących nadwyżkę, pozostała po zaspokojeniu potrzeb miejscowych w

powiecie augustowskim, polecił Wojew. Komitet dostarczyć do Grodna. Komitet Powiatowy w Wołkowysku przewiduje możliwość odtransportowania 3 wagonów 15 tonowych, a Komitet Powiatowy w Sokółce 1 wagon ziemniaków do dyspozycji Wojewódzkiego Komitetu.

Wedle magistrackiego gustu

Kilkakrotnie już poruszaliśmy sprawę okropnych warunków sanitarnych na ul. Sobieskiego, a w związku z tem, dostępu do tej tak cuchnącej ulicy.

Ogrodzenie parkanem i drutem kolczastym części placu

Skidelskiego, uniemożliwiło kompletnie dojeżdżenie do tej ulicy ze strony ul. Kolejowej.

Jak to było do przewidzenia, wybiła ścieżka, stanowiąca jedyny dostęp do ul. Sobieskiego przez pl. Skidelski, wskutek ostatnich opadów, zamieniła się w spadzisty brzeg skośny, niemożliwy do przejścia. Chcąc się prześlizgnąć obok parkanu magistrackiego okolonęgo drutem kolczastym, niepodobna tego uczynić, bez narażenia się, jeśli nie na okaleczenie, to w każdym razie na poszarpanie odzieży i ciała.

Jak dalece zaniedbana jest ul. Sobieskiego, niechże poświadczy i ten oto nowy kwiatek.

Mieszkańcy tej cuchnącej ulicy uskarżają się, że podobno na placu obok boiska sportowego, urządzono istne cmentarzisko padłych koni.

Tego to już za wiele.

Skoro ohydny parkan z drutem kolczastym, obok bagnistej ścieżki, nie jest dość wystarczającym powodem do napiętnowania, a wszelkie nieczystości z ustępów przy domach wojskowych—drobnostką, to niechżeby wszystko to razem, łącznie z końskim „cmentarzem” zwróciło uwagę obojętnych czynników.

Przecież takiego niechlujstwa tolerować nadal niepodobna.

Już szósta łaźnia płonie

W ciągu ostatnich niespełna dwóch tygodni spłonęło 5 łaźni.

Dziś notujemy identyczny pożar z innego zakątka powiatu.

We wsi Przewalki, gm. Rorzeczka spaliła się łaźnia drewniana własności Szwarczy Bronisława.

Jak ustalono w łaźni tej znów suszył się len, a ogień w piecu nie był na noc całkowicie zagaszony.

Straty wynoszą 1500 zł.

Śmiertelna zabawka

Wczoraj o godz. 15.30 rozbił się 12 letni chłopak, Rabczewicz uczepił się za blat tylnej części samochodu, przy czym emocjonującej przejażdżki.

Nieszczęście chciało, że na skręcie nastąpiło potrącenie i chłopak wpadł pod koła ciężarowego i wojskowego samochodu.

Zmiażdżony ciężarem zmarł na miejscu.

Rynkowi jubilerzy i bajeczna biżuterja

W ostatnich czasach policja wpadła na trop sprytnych oszustów, grasujących na terenie naszego powiatu. Miejsce ich działalności są przeważnie targi. Napływ masowy ludności wiejskiej stanowi wdzięczne pole do naciągania łatwowiernych wieśniaków.

W ostatnich dniach komisariat w Sokołowie liczne protokoły oszustów, których treść ciągle powtarza się i ogranicza się do nieznanym osobników, co za

bajecznie niską cenę sprzedawali rzekomo cenne precjozki i wartościowe krzyżki, które oczywiście okazywały się niedzielnymi falsyfikatami.

Przestrzegamy wszystkich przed możliwością skutecznego oszustwa. Najlepszym sposobem polidzenia kresu panoszenia się złodziei będzie natychmiastowe zawiadomienie policji w wypadku propozycji kupna błyszczących towarów za śmiesznie niską cenę.

Dzielny policjant w rozprawie z trzema złodziejami

Wczoraj na przedmieściu ziemieńskiego ze swej odwagi i dzielności w pełnieniu trudnej służby na ciagle niespokojnej peryferii Grodna st. posterunkowy Biały Stanisław, onegdaj miał nелеgłe zadanie do wykonywania.

Wczoraj na ul. Lipowa spotkał trzech złodziei, krzających się koło drzewa opalonego w podwórzu domu № 6, należącym do Serejskiego Hirsza. W tym samym momencie

złodziei z przerażeniem uciekali. Złodziei niebezpieczeństwo. Zdawali się, że ciemność im pomoże w ucieczce, lecz doświadczony policjant zdumiewająco wywiązał się z trudnej sytuacji i wszystkich trzech doprowadził na posterunek. W ten sposób przyłapani na gorącym uczynku okazali się Fortulański Stanisław, Duszczenko Aleksander i Szyszko Antoni, wszyscy zostali osadzeni w tymczasowym areszcie.

Niezdrowa brawura czy niedoświadczenie?

Niedawno zwracaliśmy uwagę na granie wojskowych pojazdów samochodowych z życiem ludzkim. Dziś znów mamy do zanotowania nieszczęście ludzkie.

Na ul. Skidelskiej motocykl wojskowy Nr. 871 przejechał Radziejewicza Wiktora, mieszkań-

ca wsi Łapienki, gm. Hoża, któryemu pokaleczył głowę.

Stanowczo za dużo widzimy i za dużo słyszymy o nieprzestrzeganiu przepisów jazdy przez szoferów wojskowych. Ostatnie dwa wypadki powinny otworzyć oczy władz i ukrócić samowolę.

W Grodnie zabrakło... chleba razowego

Wczoraj i przedwczoraj w licznych piekarniach grodzieńskich nie można było nabyć chleba żytniego.

Piekarze wstrzymali wypie-

kanie, tłumacząc to tem, że wobec obowiązywania jeszcze starego cennika na chleb ponosiliby straty w związku z podwyżką ceny maki.

Jedyna w Grodnie fachowa placówka
RADJO-TECHNICZNA
"RADJO-POGOTOWIE" J. SMURŁO
ul. Grandzicka 23, tel. 331
wykonuje wszystkie roboty w zakresie radioelektryki odb. wchodzące.

Kursy pisanie na maszynie

przy Szkole Handlowej P. M. Sz., ul. Listowskiego № 33.

Oplata miesięczna 20 złotych.

Nauka odbywa się w godzinach wieczor. od 6—7 i od 7—8.

Zapisy przyjmuje Dyrekcja Szkoły.

Cena 1.25 zł. mies. — Dla pp. Nauczycieli i młodzieży 1 zł. mies.
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
przy księgarni B. ROTFORT Dominikańska 14
posiada duży wybór książek w językach polskim, francuskim i rosyjskim.
Specjalny oddział dla dzieci, młodzieży i maturalistów
Biblioteka czynna od godz. 9—21.
Ostatnie nowości. Szybka obsługa.

Dźwiękowiec POLONJA Pocztowa 4	Pierwszy Polski film dźwiękowy p. R. Struga p. t. NIEBEZPIECZNY ROMANS r. g. Samborski Pogorzelska
Kino APOLLO Dominikańska 26	Współczesny dramat obyczajowy wg. D-ra J. Skotnickiego O CZEM SIĘ NIE MYŚLI w rol. g. J. Węgrzyn M. Modzelewska.
Kino PALACE Orzeszkowa 13	Najpiękniejszy film polski, w/g powieści S. Żeromskiego PONAD ŚNIEG w rol. g. St. Jaracz, M. Cybulski i Zorika Szymańska.

KINO **Światowid**
Brygidzka 2
pocz. seansów:
1—17.30
2—19.40
3—21.40.

Wojna z bolszewikami! Wyrok śmierci bez sądu!
To wszystko ujrzycie w potężnym dramacie w powieści Stefana Żeromskiego p. t.
„PONAD ŚNIEG”
w rol. g. St. Jaracz, M. Cybulski, Z. Szymańska i in.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Śmigłego Nr. 6

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 zł. Z. treść ogłoszeń i termin drukowania nie odpowiada.

Rok 1937. Wydawca: Piotr Radzko.

Druk. Olski i Recko Grodno Rydz-Śmigłego 9.